



Bilet wizytowy

Oddział SPK na terenie okupacji brytyjskiej Niemiec melduje się z własną „Kroniką” gwoli wspólnego pozycy i zblżenia, chcąc pod opiekunymi skrzydłami „Polski Walczącej” kontynuować przerwane wskutek braku środków wydawanie własnego pisma „Wspólnymi Siłami”.

Ponieważ według ostrożnych obliczeń około 1/3 członków światowego SPK miało „przyjemność” przesunięcia się poprzez ewidencję Oddziału SPK w strefie brytyjskiej Niemiec, jego sprawy, jego osiągnięcia i kłopoty nie są w kombatantkiej rodzinie obce i przynosiły z sobą często do wspólnego familijnego stołu sporo ożywienia.

W lapidarnym skrócie graficznym przeznaczonym np. na wystawę kombatantką w Londynie, trzeba by podkreślić dwie różne fazy dotychczasowego rozwoju Oddziału.

Pierwsza to okres: — eksportu ponad 12 tysięcy b. żołnierzy polskich, wrzesniowców i AK, przerobionych wspólnymi siłami na first class kombatantów w szeroki świat emigracyjny; — ekspansji organizacyjnej (19 tysięcy członków w 1946 r.) i finansowej (ca. £ 20.000 na świadczenia bezpośrednie i wydatki rzeczowe w 1949 r.) w oparciu o opiekę władz o-

kupacyjnych i instytucji międzynarodowych (IRO) oraz status, PWX a później DP, członków SPK; — przereźnego gromadzenia środków na zabezpieczenie losu kolegów inwalidów i niezdolnych do pracy i emigracji (Fundacja Inwalidzka w wysokości ca. £ 9.000).

Faza druga, to okres: — upływu, wraz z dużą częścią najlepszych członków emigrujących, „krwi i soków żywotnych” Oddziału (pozostało nas w tej chwili ca. 3.000 w 45 Kołach SPK, z czego tylko połowa jest w stanie płacić składkę normalną ca. 3 sh, reszta bezrobotnych i niezdolnych do pracy z trudem zbiera na ten cel niecałego szylinga miesięcznie);

— niewdzięcznego zadania dopasowywania spraw kombatantkich do praw i warunków bytowania obowiązujących w kraju gospodarzy, tzn. budowania w zmienionych okolicznościach pod-

staw dla Oddziału SPK w Niemczech, jako kraju „osiedlenia” a nie przejściowego „terenu okupacji alianckiej”; — zmiany charakteru Oddziału z ekspansyjnego organizacyjnie, niezależnego finansowo na Oddział biedny, wynagajający pomocy z zewnątrz dla rosnącej liczby kolegów inwalidów (120), chorych na gruźlicę (150), niezdolnych do emigracji i niepracujących (ca. 1.500) — wiszących na cienkim włosku resztek przywilejów DP-sowskich i „opieki” niemieckiej na granicy normalnego życia oraz w bezpośrednim zagrożeniu ze Wschodu.

Jak dalej rozwinię się sytuacja trudno jest w chwili obecnej przewidzieć, tzn. ustalić dolną granicę i tempo narastających trudności. W każdym bądź razie przeobrażenia powyższe następują tak szybko, że kronikarz ledwie z obserwacją może nadążyć, jeśli weźmie się ponadto pod uwagę swoiste działania na wyobraźnię i zmysł obserwacyjny gęsiej skórk i dreszczu łączącego po plecach z powodu wymownych dgrań żelaznej kurtyny. Optymista mógłby łatwo przyjąć, że przedstawienie niedługo się zacznie, pesymista zaś zadreżca się myśla, że teatr, gdzie po podniesieniu kurtyny, dzieli prawdopodobnych aktorów od widowni tylko wążlutenka kreska graniczna, jest... zbyt eksperymentalny.

Mimo wszystko jednak mamy nadzieję, że nabyte doświadczenia i odporność, rozwój i rozbudowa światowego SPK (Oddziały SPK w Stanach Zjednoczonych i Australii) oraz specjalnie bliskie związki koleżeńskie z 1/3 kombatantów w świecie, pozwolą nam jeszcze tak długo, jak długo będzie w Niemczech, żołnierz polski, wnosić na łamy kombatantkiej „Polski Walczącej” wesole czy smutne ale zawsze pozytywne dowody istnienia placówki SPK.

Prosimy więc drodzy Czytelników o udzielenie naszym sprawom trochę życzliwej uwagi.

WIG

APEL WŁADZ GŁÓWNYCH

„Wiwat naród, wiwat wszystkie stany”

Władze główne SPK wydały następujący apel trzeciomajowy:

„Za kilka tygodni święcić będziemy uroczystość 160 rocznicę uchwalenia konstytucji 3 maja. Dzień ten, zarówno w czasach niewoli jak i w odrodzonej Rzeczypospolitej, obchodzony był jako umiłowane przez pokolenia święto narodowe, jako radosne wspomnienie chwili,

która nas sobie samym wróciła”, kiedy naród dźwignął się z wiekowego upadku i w chwili śmiertelnego zagrożenia złożył w akcie konstytucji dowód, iż stać go na ofiary, które ojczyźnie mogą dawną świetność przywrócić.

W Polsce dzisiejszej, rządzonej przez reżim narzucony przez tę samą wroga potęgę, która niegdyś unicestwiła dzieło konstytucji, obchodzenie tego święta jest zakazane. Nakłada to na wszystkich Polaków żyjących w wolnym świecie tym większy obowiązek zorganizowania uroczystości 3 maja na największą i najszerzą skalę. Stowarzyszenie nasze, jako największa organizacja polskiego wychodźstwa wojennego, dołoży starań, aby udział kombatantów był jak najpoważniejszy.

Dlatego zwracamy się do wszystkich ogniw organizacyjnych i do wszystkich członków SPK z gorącym apelem o wzięcie jak najbardziej czynnego udziału zarówno w pracach organizowania uroczystości jak i w samym obchodzie. Prace przygotowawcze należy prowadzić w ścisłym porozumieniu z wszystkimi organizacjami polskimi obozu niepodległościowego. Formy tej współpracy mogą być różne w różnych ośrodkach, pragniemy jednak podkreślić z naciskiem konieczność wytworzenia atmosfery zgody i jedności, odpowiadającej wspomnieniom wielkiej rocznicy, której symbolem stało się hasło: „Wiwat naród, wiwat wszystkie stany”.

Powaga chwili obecnej nakazuje również wyzyskanie tegorocznych obchodów 3 maja do zամanifestowania wobec narodów udzielających nam gościnę nie tylko naszego przywiązania do tradycji, ale również niezłomnej woli do uwolnienia naszej ojczyzny. Jednocześnie powinniśmy domagać się w imieniu całego narodu, aby świat cywilizacji zachodniej, z którym złączyliśmy nasze nadzieje, płacąc hojnie krwłą i w dawnych i w osta-

tnich czasach za nasz udział w obronie ideałów, które on reprezentuje, — uznał wreszcie sprawę wolności Polski i ujarzmionych przez cztery totalizm ludów Europy środkowo - wschodniej za sprawę własną, za podstawowy i niezbędny warunek zorganizowania świata na zasadach wolności i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Nawiązując do dawnych tradycji, Fundusz Oświaty Polskiej Za Granicą organizuje z okazji 3 maja doroczną zbiórkę pieniężną. Prosimy wszystkie ogniwa Stowarzyszenia i wszystkich członków o ofiarne poparcie tej akcji, której celem jest rozbudowa pracy oświatowej i podtrzymanie polskiej kultury narodowej. Służbę tym samym celom nakazują nam nasze założenia statutowe. Dlatego, jak co roku, powinniśmy ofiarować Funduszu Oświaty Polskiej Za Granicą naszą najpełniejszą pomoc i współpracę organizacyjną, aby wynik zbiórki był jak najlepszy. Paniętajmy, iż, wspomagając oświatę polską, najgodniej uczymy rocznicę wielkopomnej konstytucji i spełnimy nasze własne zadanie.

„Dzień Aktora”

W środę, dnia 21 bm. w teatrze Scala odbędzie się tradycyjna uroczystość artystyczna „Dzień Aktora”.

Na program widowiska złożą się: „Sędziowie” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Zygmunta Nowakowskiego, „Zrzedność i przekora” Aleksandra Fredry w reżyserii Wacława Radulskiego, „Wóz Tespisa” tekst i opracowanie Konrada Toma, oraz występy solowe.

Szczegóły w afiszach i komunikatach prasowych. Bilety w cenie od 12 sh do 3 sh do nabycia w przedsprzedaży: Księgarnia Orbis — 38, Knightsbridge, S. W. 1, tel. SLO 2793; kiosk Ogniska Polskiego — 55, Princess Gate, S. W. 7, tel. KEN 2741; zbiorowo dla stowarzyszeń ZASP, tel. KNI 2229.

Nowe ogniwa

Zarząd Główny zatwierdził Komitet Organizacyjny Oddziału SPK w Wenezueli, powołany do życia w Caracas, pod przewodnictwem kol. Feliksa Dąngla.

Zatwierdzony przez Zarząd Główny Komitet Organizacyjny SPK w Nowej Zelandii zorganizował pierwsze Koło w Wellingtonie. Przewodniczącym Komitetu i prezesem Koła jest kol. Feliks Guzowski.

Prace organizacyjne prowadzone są nadal w wielu krajach. W najbliższym czasie oczekujemy powołania do życia ogniw SPK w Hiszpanii i Australii. W odległych państwach Ameryki Południowej nasi koledzy, byli żołnierze, również przystępują do pracy organizacyjnej. Koło SPK w Urugwaju, pracujące pod przewodnictwem kol. Łagowskiego, może się już poszczycić dużymi osiągnięciami. W Brazylii i Chile powstały pierwsze komórki przygotowujące organizację SPK.

Komórka łącznikowa w Stanach Zjednoczonych

Kol. Jerzy Lerski zmuszony był ze względu na liczne zajęcia zrezygnować z pełnionej dotychczas funkcji członka Komórki Łącznikowej Zarządu Głównego w Stanach Zjednoczonych. — Wskutek tego skład Komórki Łącznikowej ograniczony został w chwili obecnej do trzech osób, a mianowicie kol. kol.: A. Markowskiego, M. Pankiewicza, C. Rawskiego.

DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

16-20, Queens Gate Terrace, S. W. 7 Tel. WES 0747

Hotel—Kawiarnia—Restauracja
Bar—Sala do zebrań—Fryzjer

Z a i a t w i a: paszporty, wize, transfer pieniędzy, bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ubezpieczenie pasażerów i bagażu, przeprowadzki międzynarodowe, organizuje wycieczki do Londynu z Anglii i kontynentu, transport do USA i Kanady

Adres dla korespondencji: Kierownik Domu Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

Z życia Koła w Wielkiej Brytanii

Koło Nr 112 w Epping. Z inicjatywy Koła i przy jego dużym udziale zorganizowano polską parafię katolicką przy katolickim kościele angielskim w Waltham Cross. W każdą niedzielę odbywają się polskie nabożeństwa o godz. 10 rano, które odprawia ks. L. Frankowski. Komitet kościelny, składający się z trzech osób, posiada w swoim składzie dwóch kombatantów — kol. Lergetporera i kol. Kuferskiego. Została zorganizowana i uruchomiona biblioteka „Klubu Książki”, która czynna jest w każdą niedzielę po nabożeństwie.

W związku z likwidacją hostelu w Breaches Koło pozostało bez własnego lokalu, co niewątpliwie utrudnia bardzo pracę. Zarząd czyni starania w miejscowym oddziale British Legion w Chélsunt (w pobliżu wspomnia-

nego kościoła), by w ich domu uzyskać pomieszczenie dla Koła. Niezależnie od tego Zarząd zabiega o uzyskanie sali dla przedstawień teatralnych i kinowych. Starania podjęte zostały w prywatnej firmie angielskiej, która zatrudnia około 30 Polaków, w tym szereg członków Stowarzyszenia.

Koło Nr 201 w Delamere Park. Koło urządziło zebranie informacyjne dla członków i sympatyków SPK. Na zebranie przybyli również prezes Okręgu „Syrrena” kol. Quirini, wiceprezes kol. Zaremba i sekretarz kol. Szczytowski. Po sprawozdaniu prezesa Koła kol. Zaleskiego, kol. Quirini mówił ogólnie o SPK, pracy społecznej i trudnościach na jakie się napotyka, po czym nawiązał do miejscowych stosunków, dziękując za wydaną pracę Zarządowi miejscowego Koła, przede wszystkim prezesowi oraz poprzedniej bibliotekarce. Ożywiona dyskusja trwająca 2 godziny zakończyła zebranie.

H. Z.

Koło Nr 220 w Penrhos. Koło zorganizowało wysyłkową wypożyczalnię książek. Jest to druga obok działającej od r. 1948 wypożyczalnia wysyłkowej kompletów indywidualnych Zarządu Oddziału. Wypożyczalnia wysyłkowa wysyła książki Polakom, którzy mieszkają z dala od polskich środowisk i nie mogą korzystać bezpośrednio z polskich bibliotek.

Biblioteka wysyłkowa w Penrhos wysyła komplety dwójki rodzaju: a) składające się z 8 książek, b) z 4 książek. Każdy komplet wysyłany jest na okres 1 miesiąca kalendarzowego. Opłata za pierwszy komplet wynosi 2/-, za drugi 1/3. Dalsze szczegóły zainteresowani mogą otrzymać wprost z Zarządu Koła Nr 220, Penrhos Home, Pwllheli, Caerns.

Kościół ostoja człowieka

3 bm. odbył się w Domu Kombatanta w Londynie odczyt dr Władysława Jelonka na temat: „Czy świat może być jeszcze ocalony przed komunizmem?”

Odczyt zagałęł prezes Zarządu Głównego kol. T. Drwęski.

Prelegent dał przegląd rozwoju prądów ideologicznych w dziejach ludzkości i uzasadnił tezę, iż doktrynie komunistycznej opartej na światopoglądzie materialistycznym może skutecznie przeciwstawić się powrót człowieka do Boga oraz budowanie jego życia indywidualnego i zbiorowego na odwiecznych prawdach i aktualnych wskazaniach głoszonych przez Kościół Katolicki.

KRONIKA Z NIEMIEC

»WSPÓLNYMI SIŁAMI«

WIELE WARTA AKCJA KOL. WARTHA

Przedsiębiorczość i dobra wola w kierunku niesienia pomocy Oddziałowi macierzystemu przez naszych kolegów, parających się również z własnymi kłopotami w Stanach Zjednoczonych, Australii i innych krajach emigracji, jest często godną podziwu i uznania.

Miłym tego przykładem jest akcja kol. K. T. Wartha z Chicago. Bezwzględnie po uchwyceniu twardego gruntu pod nogami pomyślał o kolegach opuszczonych w niemieckich szpitalach i obozach. W ciągu krótkiego czasu około 20 kolegów chorych i inwalidów przeważnie z rodzinami znalazło życzliwych opiekunów indywidualnych wśród dzielnej Polonii chicagowskiej, nawiązując żywe

i często wzruszające kontakty bezpośrednie.

PIERWSZA TRZYNASTKA

W ramach brytyjskiego planu osiedleńczego dla 2.000 DP z Niemiec, dzięki staraniom Zarządu Głównego SPK i Oddziału SPK w strefie brytyjskiej Niemiec, w najbliższym czasie znajdzie zasłużone schronienie w Wielkiej Brytanii pierwsza partia inwalidów SPK z Niemiec w liczbie trzynastu.

Sponsorshipu udziela formalnie Zarząd Główny SPK, wiano i gwarancję finansową daje Oddział SPK w strefie brytyjskiej Niemiec z własnej Fundacji Inwalidkiej, stworzonej z zaoszczędzonych i korzystnie zrewaloryzowanych składek członkowskich.

„CZERWIENIA SIĘ I NIEBIESZCZA...”

Akcję zbiórki na Fundusz Oświaty SPK, prowadzi Oddział tak jak w roku poprzednim pod hasłem: „Znaczek oświatowy SPK w legitymacji członkowskiej jest dowodem spełnienia ważnego obowiązku organizacyjnego”. Dlatego też legitymacyjne wkładki Oddziałowe naszych członków czerwienią się i niebieszczą kolorowymi znaczkami oświatowymi SPK.

Jakkolwiek trudno będzie w roku bieżącym osiągnąć nam takie wyniki jak w akcji poprzedniej (2/3 wszystkich wpływów na Fundusz Oświaty), to jednak dokładamy starań, by wkład nasz do tego tak ważnego i pięknie rozwijającego się działu pracy SPK, nie był bez znaczenia.

W chwili obecnej odbywa się właśnie rozprzedaż znaczków oświatowych SPK w Kołach i pierwsze wpłaty już napływają. Między innymi już około 50 naszych członków z Sekcji Zagranicznej Koła zbiorczego SPK 777 w Stanach Zjednoczonych i Australii wykupiło znaczki oświatowe.

Podziękowanie Kołom

Zarząd Główny Zrzeszenia Studentów Polaków nadał nam następujący list:

W imieniu naszych kolegów na kontynencie składamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim Kołom SPK, które w miesiącu lutym nadesłały swoje ofiary na Fundusz Pomocy. Nie wątpimy, że wspólny wysiłek społeczeństwa polskiego pomoże naszym kolegom w spokojnym ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomów, które zdobywają w tak ciężkich warunkach materialnych.

W okresie od 5 lutego do 5 marca br. następujące Koła SPK nadesłały listy składkowe i pieniądze: Koło Nr 208 £ 8.00.00, Nr 301 £ 3.13.01, Nr 132 £ 1.00.00, Nr 488 £ 4.00.00, Nr 351 £ 5.04.00, Nr 72 £ 1.00.00, Nr 7 £ 1.10.00, Nr 250 £ 3.10.00, Nr 232 £ 3.14.00, Zarząd „Południe” £ 2.01.00.

POSZUKIWANIA

Franciszek Górecki, ostatni adres — Belle Vue House 9, Belle Vue, Manningham Lane, Bradford.

Józef Cichoński, ostatni adres — 374, Brockley Road, Crofton Park, London.

Roman Paszyński, ostatni adres — M.O.W. P. 112, Alderney, Channel Islands.

Stanisław i Katarzyna Banachowie, ostatni adres — Southampton.

Eugeniusz Nertheimer, ostatni adres — 29, Clarendon Place, Leeds 2.

Franciszek Wołoszyn, ostatni adres — YMCA Hostel, Harpeley, Fritree nr Crook, Durham.

Józef Pieniążek, ostatni adres — Hut 7, Polish Housing Estate, Petworth, Sussex.

Maria Rugiel, ostatni adres — 16, William Street, Darven, Lancs.

Filip Wydra, ostatni adres — Upper Bebefield Hostel, Peterborough, Northants.

Józefa Rogalska, ostatni adres — 40, Bale Highways Hostel, Buxton nr Chorley, Lancs.

Bronisław Pule, ostatni adres — 52, Onslow Square, London, S.W.7.

Zofia Wojciechowska, ostatni adres — Red Lion Hostel, 6, Ashton Street, Heywood, Lancs.

Wszystkie wiadomości o wyżej wymienionych przesyłać do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

UWAGA!

P. Bieniecki, przesyła listy do Zarządu Głównego SPK, Wydział Prasowy — 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7, celem zakomunikowania mu ważnej wiadomości w sprawie stryjcznego brata Stanisława.

indziej ściśle zakazanego. Często koncertował tam Łukasiewicz.

Na codzień, na dole siedziała tłumna publiczność, rada, że jest choć jedno miejsce, gdzie można poplotkować lub pogadać o interesach. „Interesy” zaś były przeróżne — widywało się tu i członków konspiracji, i chłopców z oddziałów leśnych, z dużego i małego sabotażu obok ściśle pogatunkowanych paskarzy, waluciarzy, handlarzy złota i pośredników z urzędami niemieckimi. Wszystko to doskonale na zewnątrz zakamuflowane maską beztróskich pijaków, zastąpione „murowaną” kartą pracy i również doskonałą „Kennkartą”.

Lwią część stanowiła publiczność rzeczywiście nic nie mająca na „sumieniu” — spokojni krakowscy urzędnicy drżący przed własnym cieniem cisi ciulacze, przejadający zdewaluowany kapitał, wreszcie wysiedleńcy z zachodu i uchodźcy ze wschodu, malarze czynni i bezczynni, pisarze, uczeni — miejscowi, przejezdni, z bliska i z daleka.

Tutaj widywało się codziennie Puszetę, świetnego rzeźbiarza układającego złośliwe polityczne wierszyki; Rubczaka smętnie pijącego wódkę i

obawiającego się żony; Zelechowskiego, ostatniego z żyjących uczniów Matejki; zwałistego Procajowicza, wytwornego Weissa, zupełnie siwego Pautscha, pracownika Grotta, bezkompromisowego w stosunku do Niemców, nawet gdy chodziło o najzupełniej konieczne zeknięcia, Pienkowskiego. Czasami wpadał Kamocki, Jaskowski, Szyszko-Bohusz, lub ktoś z wysiedlonych, jak Wroniecki, czy Haupt z Poznania.

Tutaj też po raz ostatni w życiu spotkałem się z Nowaczyńskim, który przyjechał z Warszawy odwiedzić rodzinę i tutaj też pewnego dnia wszedłem w towarzystwie nieśmiertelnego Solskiego, któremu tylko co spotkał na Rynku, wyskakującego w biegu z tramwaju. A miał już wówczas lat 88 i właśnie przyjechał z Warszawy w jakichś sprawach osobistych.

Przy stole „klubowym”, gdzie karafka (1/4 l) wódki kosztowała 4 zł 50 gr stawał codziennie nieporównany Wyrywcz, którego na próżno namawiały wszelakie „imprezy” do występów publicznych. Wolał być przez czas okupacji wagowym w składzie węgla na Zabłociu, niż „bawić” publiczność, która powinna myśleć poważnie...

Przychodzili też: Wiktor, Szantruch, Balicki, Swinarski...

Na sali jako „gospodarze” funkcjonowali: Pronaszko, Rubczak, Chmurski, Puszet, Goepfert, Studnicki, Strzałki i Stopka na zmianę z Cybisową i Orkanową.

Po sali uwiłaj się kelnierki: uroczą i żywiołową Stryjeńską, Wodzinowską, Brzeską, Potworowską, Studnicką, Siabczyńską, Ważykowską. W szatni urzędowała Jarembianka.

Niesposób wymienić wszystkich. Byłoby to katalog po prostu zbyt obszerny. Pojawiali się nagle na widowni, lub znikali z niej tak samo niespodzianie. Później przychodził jakiś słuch: został na stałe w lesie, poszedł przez zieloną granicę w szeroki świat, zapadł na dobre w podziemi, wypłynął kędyś we Francji, później mówiło się o Egipcie, o Anglii...

Przez kawiarnię — przedziwnie bezpieczną, wolną od łapanek i rewizji, codziennie płynęła rzeka ludzi z całej Polski. Rzeka ta wzbierała nieomal z dniem każdym, groziła powodzią... Tylko niewielu chciało ją przewidywać. Aż wreszcie przyszyła katastrofa w marcu 1943 r. Przed kawiarnię zajeżdżały „budy”.

Z. M.

WSPOMNIENIA KRAKOWSKIE

Kawiarnia Plastyków

Nikt w Krakowie w lutym 1940 r. nie rozumiał dlaczego Niemcy zezwolili na ponowne otwarcie Kawiarni Plastyków, tak jak nikt nie rozumiał czemu ją, poprzednio tuż przed Bożym Narodzeniem zamknęli — dzierżawcę przepędzili, zarząd Plastyków aresztowali i zaraz potem wypuścili. Jakże były powody takiego postępowania nikt się nie mógł domyślić. Ludzie trochę pokreśli zatrwożonymi głowami, ale fakt otwarcia przyjęli z zadowoleniem i do kawiarni, prowadzonej od tam przez sam Związek, tłumnie zaczęli chodzić.

Być może, iż to postępowanie władz okupacyjnych dyktowane było jakąś niezrozumiałą dla nas logiką i taktiką. Zdarzały się takie rzeczy. Lecz trzy lata spokojnego istnienia przedsiębiorstwa o takich rozmiarach, aczkolwiek zakończonego katastrofą, było wypadkiem jedytnym.

Tym bardziej, że znaczna część ówczesnego zarządu Plastyków — wybranego przed wojną — składała się

z żywiołów mocno lewicujących. O niektórych mówiło się, że są komunistami, niektórzy jawnie się do tego przyznawali, z niektórych zaś dopiero później wylazło czerwone sztydło.

W każdym razie, czytając teraz prasę krajową raz wraz spotykam nazwiska wysokich osobistości urzędowych, dygnitarzy organizacyjnych w dziedzinie sztuki, teatru, propagandy, których brzmienie dobrze mi jest znane z owych czasów. A były to czasy nie tylko okupacji niemieckiej, lecz i przyjaźni sowiecko-hitlerowskiej, nacechowanej lojalnością komunistów wobec Niemców.

Ani publiczność, ani olbrzymia większość członków Związku nie zastanawiała się jednak wówczas nad przyczynami tej względności okupanta i cieszyła się kawiarnią. A kawiarnia miała znaczne przywileje, których nikt nie sprostował. W niedzielę na górze odbywały się często koncerty fortepianowe, na których udawało się czasem grać Szopena, gdzie